

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1130).

Hugon święty pochodził z zacnej i wielce pobożnej rodziny. Ojciec jego, Odilon, wstąpił w późniejszych latach do klasztoru Kartuzów, a umierając jako stuletni starzec, miał tę pociechę, że z kapłańskich rąk syna swego przyjął Najświętszy Sakrament. Kiedy jeszcze matka chodziła brzemienną z św. Hugonem, widziała we śnie, jakoby narodziła pięknego chłopczyka, a otóż przyszli Święci i ofiarowali ono dziecię Bogu. Pomiędzy Świętymi, objawionymi we śnie, był także Piotr św. Widzenie to wielce wpłynęło na późniejsze losy Hugona, albowiem rodzice uważali ono zjawisko za objawienie z Nieba, i byli przekonani, że pacholę jest do wielkich rzeczy na świecie powołanem. Skoro chłopiec doszedł odpowiedniego wieku, dali go rodzice do szkół na nauki. Widzenie się ziściło, albowiem Hugon, będąc na Soborze w Awinionie, został wybrany na Biskupstwo gracyanopolskie [Grenoble], mając zaledwie lat dwadzieścia siedm.

Był on wzrostu wysokiego i postaci przyjemnej i skromnej. Długo wymawiał się od przyjęcia takiej godności, zwłaszcza iż jeszcze był stosunkowo młodym. Obawiał się bowiem, aby tak wysokiego dostojeństwa własną winą nie złamał i nie zelżył. Z posłuszeństwa jednakże dla starszych Biskupów i obecnego tamże posła Papieskiego, w końcu urząd ten przyjął. Przez całe swe życie uważał się jednak za niegodnego takiego zaszczytu i w każdej chwili był gotów urząd swój złożyć. Jeszcze nie będąc konsekrowanym na Biskupa, popadł w ciężką pokusę, dręczącą go powątpiewaniem, i to tak silnie, iż ze zmartwienia popadł w ciężką chorobę. Święty Biskup nie uważał to za nic innego, jak tylko za karę, że przyjął Biskupstwo. Chcąc więc Pana Boga przeprosić, umyślił urząd swój złożyć.

Myślami temi coraz więcej trapiony, zwierzył się wreszcie jednemu braciszkowi, który mu doradził, aby się udał po radę do Papieża, naonczas Grzegorza VIII. Hugon umyślił tak uczynić i zamiar swój niebawem uskutecznił. Usłyszawszy Papież o pokusie, wręcz mu powiedział, że to są nagabywania i chytrości szatańskie. Wyćwiczony w pokusach Papież powiedział mu, że kiedy szatan widzi, że człowieka nie zdoła usidlić, natenczas trapi go pokusami, aby mu rozerwać serce i duszę i tak przywieść go do upadku. Radził mu więc nie rozpaczać, ale owszem z pokorą i uległością przyjąć to dopuszczenie Boże jako krzyż i umartwienie, a grzechu nie ma się obawiać, owszem przez mężne zwalczanie pokusy zyskać zasługę przed Bogiem.

Hugon słowy temi pocieszony, przyjął święcenia Biskupie, i wrócił do swej dyecezyi. Pokusa jednakże nie prędzej go opuściła, aż dopiero na łożu śmiertelnem.

Dyecezya jego była przez poprzednich Biskupów wielce zaniedbaną; nie bvło karności kościelnej, księża jawnie wstępowali w związki małżeńskie, trudniąc się nadto lichwą i kupiectwem. Ponieważ z dóbr Biskupów nie było dochodu, przeto Hugon nieraz musiał z służbą swoją głodu przymierać. Zgorszenie, jakie księża dawali, odbiło się też na ludności, czemu Hugon postanowił zaradzić. Olbrzymia to była praca, a frasunek niemały, gdy zaś widział, że napomnienia jego mało skutkują, bardzo płakał. Ale Pan Bóg jednak mu dopomógł, bo w dwa lata już zaprowadził porządek w kościołach. Widząc teraz jaki taki ład, opuścił wszystko, a wstąpił do klasztoru kluniackiego, aby tam się wyćwiczyć w pokorze i cnotach kapłańskich. Byłby chętnie całe życie tam pozostał, ale Papież zmusił go do powrotu na swoje Biskupstwo. Przejęty świętością klasztornego zacisza, pełnił teraz swe obowiązki tem gorliwiej, stosując się do słów Apostoła, świętego Pawła, to jest z chorymi chorował, a nad grzechem i upadkiem swych owieczek ubolewał. Wielce się weselił, gdy się Kościołowi dobrze działo, a z niczego się więcej nie cieszył, jak kiedy widział ludzi w cnotach postępujących i miłością ku Bogu się przejmujących.

W trzy lata, odkąd Hugon klasztor opuścił, przybył do niego święty Brunon, założyciel Kartuzów, wraz z siedmiu towarzyszami, szukając miejsca na założenie pustelni. Przybycie zaś owo św. Brunona miało styczność z widzeniem świętego Hugona. We śnie bowiem zdawało mu się, że mu Pan Bóg na puszczy zgotował mieszkanie, i że siedm gwiazd do niego go prowadziło. Udał się zatem sam z św. Brunonem na puszczę, i tam wspólnie wyszukali stosowne miejsce na pierwszy klasztor Kartuzów. Zamieszkał odtąd Hugon w nowo zbudowanym klasztorze i najniższe pełnił posługi. Mieszkali wonczas jeszcze bracia zakonni po dwu w swoich celach, i ręczne prace, ochędóstwo, było ich wspólnym obowiązkiem. Ale Biskup sam wszystko robił, tak że się braciszek przed Brunonem na to użalał. Byłby tam nawet całe życie przepędził, ale Brunon mu

radził, aby wrócił na stolicę Biskupią, gdyż tam jest potrzebniejszy.

Usłuchawszy onej rady, wrócił do Gracyanopolu, i zajął się odtąd jeszcze gorliwiej swą dyecezyą, aniżeli poprzednio. Słuchając świętego Brunona, jakoby on więcej znaczył, czynił wszystko, co mu tenże doradził. Biskup bowiem umyślił teraz sprzedać wozy i konie, a ze zamiłowania ubóstwa pieszo postanowił obchodzić dyecezyę. Odradził mu to jednakże św. Brunon, powiadając, że za wielkie poniżenie samego siebie jest rodzajem pychy, a przytem przez sprzedaż koni i wozów obraziłby innych Biskupów, którzy byliby jego przykład naśladować zmuszeni; chodząc pieszo po drogach, nadtoby swe siły wyniszczył, oraz głodem i postem utrapił, a wtedy mógłby wpaść w chorobę, którąby sam na siebie sprowadził.

Usłuchał Hugon rady i pozostał na swem Biskupstwie przez czterdzieści lat. Pan dopuścił na niego dwa krzyże, bo cierpienia żołądka i wyżej wspomnianą pokusę. Mimo to Hugon nie ustawał w gorliwości wypełniania swych obowiązków. Modlitwa zaś była jego najmilszą pociechą. W starości, gdy siedział przy obiedzie, kazał sobie co budującego czytywać. Lecz kiedy zachodziły rozczulające miejsca, wtedy tak rzewnemi łzami się zalewał, że nawet obiadu nie tknął. Drudzy bracia kiwali przeto na czytającego, aby szybko przebiegł z czytaniem, iżby się Biskup mógł posilić. Kiedy słuchał kogo spowiedzi, to nieraz tak się nad spowiadającym rozpłakał, iż temuż łzy z włosów na twarz ściekały. Niewiast nie lubił słuchać spowiedzi, a jeśli musiał, to czynił to w konfesyonale widnym wszystkim przytomnym. Tego samego zwyczaju przestrzegał, w rozmowie z niewiastami. Jak ze starszemi paniami chętnie rozmawiał, tak unikał lekkich, wystrojonych dam tego świata. Szczególnie

nienawidził obmowy i plotkarstwa, również i sam nowin nikomu nie powiadał, ani też nikogo o nie pytał. Był wielkim jałmużnikiem, ale wpierał tylko ubóstwo, a nie swych przyjaciół. Raz cierpiąc ze służbą niedostatek, sprzedał złoty kielich i pieniądze rozdzielił pomiędzy ubóstwo. Kiedy czeladź na to szemrała, rzekł: „Bądźmy ubodzy z ubogimi, którzy nie zawsze mają to, czego chcą.“

Będąc niepospolitym kaznodzieją, sam miewał kazania, aczkolwiek ból głowy wielce mu w tem przeszkadzał. Nie dbał o to, czy uczeni będą go uważali za uczonego, czy też nie; było to mu zarówno, chciał bowiem, aby był rozumianym od każdego. Sam zawsze wprzódy do swego kazania się stosował i przodował wszystkim, tak duchownym, jak świeckim, przykładem w świętobliwości, modlitwie i umartwieniu.

Kiedy się już bardzo zestarzał, prosił Papieża Honoryusza, aby go zwolnił z Biskupstwa. Ale to nic nie pomogło, bo Papież nietylko go nie zwolnił, ale jeszcze rzekł: „Tyś w swem niezdrowiu pożyteczniejszy, aniżeli zdrowi młodzi.“

Stało się, iż Papież Honoryusz umarł, a na jego miejsce obrano naraz aż dwu Papieży; jednego z poręki cesarskiej, Piotra Leona, drugiego prawnie, Innocentego. Hugon był dawniej wielkim przyjacielem Piotra Leona, ale gdy ten trwał w zarozumiałości, pojechał na Synod do Anicyum, i tam radził, aby Leona wyklęto, bo prędzej Kościół nie będzie miał pokoju, póki będzie w nim zwada. Prócz tego radził, aby wyklęto i cesarza Henryka za uwięzienie Papieża Paschalisa i dane

zgorszenie przez mieszanie się do rzeczy kościelnych. Klątwy obie nastąpiły, Innocenty otrzymał swą godność, cesarz natomiast stracił cesarstwo i wszystko, co posiadał. Tak więc chorowity Biskup udowodnił, że w sprawach Kościoła świętego nie wiąże go ani przyjaźń, ani strach przed cesarzem.

Skoro w późnej starości zachorował śmiertelnie, ukazał mu się Anioł, odjął pokusę, ale pozostawił zdwojone teraz cierpienia cielesne. Mimo to Hugon nie narzekał, nie szemrał, i na łożu boleści był prawdziwym wzorem pokory. Nigdy się o nic nie rozgniewał, a posługi innej nie cierpiał, tylko od zakonników. Gdy go w chorobie o co strofowano, wtedy bił się w piersi i prosił o odpuszczenie winy. Chciał nawet, aby go biczowano, ale kiedy nikt na starca targnąć się nie śmiał, odmawiał przeto Psalmy, modlitwy, Litanie i co noc 300 pacierzy. W chorobie niczem innem się nie zajmował, jak tylko rzeczami Boskiemi. Nawet już do rzeczy ziemskich stracił pamięć, ale nie do rzeczy Boskich.

Pewnego razu odwiedził go hrabia Gwidon; święty Biskup na przywitanie zgromił hrabiego, że zbyt wielkie zdarł z ubogich podatki. Jak się o tem chory dowiedział, nie wiadomo, dość, że hrabia obiecał poprawę. Biskup często na pokucie płakał, więc go gromiono, mówiąc, że przecież nikogo nie zabił, ani nie krzywoprzysiągł. Ale Biskup odpowiadał: „Cóż z tego? gdyby nie miłosierdzie Boskie, toby nas zła żądza i próżność już dawno potępić mogła.“

Umarł, licząc lat około ośmdziesiąt, roku 1132, a w poczet Świętych został zaliczonym przez Papieża Innocentego II.

Nauka moralna.

W życiu świętego Hugona napotykamy jedyne w swoim rodzaju objawienie, to jest, że go trapiła pokusa bluźniercza względem Boga, Matki Boskiej i rzeczy Boskich, jako to: nauki o Sakramentach świętych i Świętych Pańskich, aż do samego prawie zgonu. Hugon udał się do Papieża po radę, co czynić, a ten mu powiedział, że to są chytrości i pokusy szatańskie, że walczyć z niemi wypada, ale nie dawać im ucha. Przykra to walka, bo szatan wszelkich dokłada starań, aby człowieka kusić, a chociaż i nie skusi, jak np. świętego Hugona, to jednak rozrywa serce i duszę, trapi wnętrzności i ciało, przyprowadza człowieka do rozpaczy, przez co ciało jego więdnieje, a siły się wyczerpują.

Pokus mamy trzy rodzaje, to jest: 1) od Boga, 2) od szatana, 3) od samych siebie. Bóg nas wprawdzie wprost nie kusi do złego, gdyż jako Najświętsza Istota, czynićby tego nie mógł; sprawia to jednakże w ten sposób, że zabierze nam drogie osoby, lub też, że zubożejemy, chociażeśmy pobożni. Tu pokusa już mniej więcej wychodzi z człowieka samego. Nie szemrzemy przeciw Bogu, jeśli spotka nas co złego z własnej winy, jeśliśmy sami przyczyną naszego nieszczęścia. Ale gdy w tajemniczy sposób Bóg w wyrokach Swych postanowił zabrać matce dziecię, to ta matka nie znając wyroków Boga, narzeka i lamentuje i pocieszyć się nie da. To jest pokusa od Boga, bo Bóg chce od nas bezwarunkowej uległości, czy dobre, czy też złe na nas zesyła. My naszym ludzkim, tępym rozumem nigdy nie zbadamy, czemu Bóg uczynił to tak, a nie inaczej? Bóg najlepiej wie, co czyni, i Jego wyroki są odwieczne.

Bóg zsyła na nas pokusy straszliwe, a to podczas morowego powietrza, gdzie człowiek ani dnia, ani godziny nie wie, kiedy go boleści skrępują i dusza stanie nieprzygotowana przed tronem Najwyższego. My to nazywamy karą Boga, ale jest to raczej pokusa; świat wśród zdrowia i szczęśliwości zwykle o Bogu nie pamięta, — dopiero gdy Bóg sam się przypomni.
Bóg dozwala szatanowi kusić człowieka, ale dodaje zaraz człowiekowi Anioła Stróża, któryby go strzegł od pokus. Z jednej strony odzywa się podszept szatana, z drugiej natchnienie Anioła. Walka ta pomiędzy dobrem a złem nie jest grzechem, chyba, że się człowiek odda w moc szatanowi. Ale jeśli zwycięsko wyjdzie z pokusy, jeśli zawstydzony szatan odejść musi, to nam Bóg tę walkę za zasługę poczyta. Żadna pokusa nie jest grzechem, dopóki się jej dobrowolnie nie oddajemy, dopóki nią chętnie się nie bawimy.

Ale łatwiej szatańskie zwalczyć pokusy, aniżeli pokusy wychodzące od człowieka samego. Złe skłonności i namiętności, wrzące w sercu człowieka, wylewają się na zewnątrz i okazują się w grzechu. Szukamy często umyślnie pokus, już to w przebywaniu w złych towarzystwach, już to w rozmowach szpetnych i bluźnierczych. Kto takich sposobności nie unika, ten sam sobie jest szatanem, a szatan więcej nic nie potrzebuje robić, jak stać na uboczu i pazury z radości zacierać, aby z nim razem całe piekło się weseliło z potępienia jednej duszy. Zaiste, trudno jest człowiekowi walczyć ze złymi nałogami i namiętnościami. Przy pokusie szatana prędzej usłucha głosu Anioła Stróża, aniżeli przy pokusie, na którą sam się człowiek wystawił. Dlatego też Święci Pańscy szukali samotnej, głuchej, bezludnej puszczy, gdzie mieli głównie do walczenia z szatanem, gdyż sposobności do grzechu na puszczy niema, jak np. rozpust, pijatyk, tańców i swawoli. Święci ci chcieli być doskonałymi, i stali się takimi, ale do tego potrzebną im była pomoc Boża i silna wola. Nachodziły ich wprawdzie pokusy, lecz

oni je chwalebnie zwalczali, prosząc Boga: „Od myśli nieuczciwych i głupich, a nikczemnych, strzeż mnie Panie!“

Modlitwa.

Wszechmogący Boże, Stwórco nasz i Panie, któryś nam dał przykład w świętym Hugonie, spraw miłościwie, abyśmy za jego przyczyną także mężnie zwalczali szatańskie podszepty, a chętnie słuchali natchnień Anioła Stróża. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go kwienia w Rzymie męczeństwo św. Teodory, siostry Męczennika Hermesa, która pod panowaniem cesarza Hadryana przez sędziego Aureliana została ściętą. Pochowano ją przy Via Salaria obok jej brata. — Tegoż dnia dzień zgonu

św. Wenancyusza, Biskupa i Męczennika. — W Egipcie śmierć męczeńska św. Kwinkcyana i Ireneusza. — W Armenii św. Wiktora i Stefana. — W Konstantynopolu uroczystość św. Makarego, Wyznawcy, który za obronę Obrazów świętych został wygnany przez cesarza Leona i na wygnaniu zakończył swe życie. — W Grenoble uroczystość św. Hugona, Biskupa, który przez wiele lat prowadził życie pustelnicze i wsławiony wielu cnotami wstąpił do chwały wiecznej. — W Amiens dzień zgonu św. Waleryka, Opata, którego grób uświetniony został wielu cudami.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related